Nr 19. Kraków, Wtorek 24 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kiliańskiego 2 i Piekuta, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fi A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plonn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Herzeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumerat. Najsłuszniej upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 23 stycznia.

Wietrzyk kompromisowy powiał nagle z niedzielnych dzienników wiedeńskich. Niemcy chcą znowu odegrać rolę pokojowo usposobionych, zawsze do zgody chętnych partyzantów. Cóż się stało takiego, co Niemców natchnęło duchem pojednawczym? Właściwie nic nowego. Oni widzą, że Austrya może sobie dać rady bez nich i wbrew ich opozycyi, — i dlatego przypominają opinii publicznej, że przecież i oni także mają prawo głosu.

Każdy niemal z dzienników wiedeńskich szuka gdzieindziej powodu do kompromisowej akcyi. Półurzędowa prasa pragnie doczytać się w broszurze posła Hochenburgera p. t. *Neu Babilon* jakichś znamion pokojowego usposobienia ze strony Niemców. *Fremden-Blatt* ucieszył się widocznie umiarkowanym głosem posła niemieckiego i daje naukę Czechom, jak się zachować powinni wobec tego syreniego głosu. Pos. Hochenburger jest przecież na tyle łaskaw, że zgodę narodowościową w Austryi oprzeć pragnie na obecnie obowiązującej konstytucyi, a żąda jedynie, aby dotychczasowy stan posiadania zabezpieczono Niemcom przez wydanie osobnej ustawy językowej, przyczem jednak nie należałoby naruszać dotychczasowej, jednolitej administracyi państwa. Więc przybić pieczęć na to, co Niemcy dziś mają i zatwierdzić system centralistyczny. — jest skromnem życzeniem p. Hochenburgera Ta skromność jego roztkliwia prasę półurzędową. Niemcy austryaccy nie mogą dość wydziwić się samym sobie, że na tak skromne żądanie wcześniej się nie zdobyli.

Rozchodzi się tylko o tę drobnostkę, aby w pierwszym rzędzie Czechów pozyskać dla akcyi kompromisowej. Więc tłomaczy im *Fremden Blatt* że uczciwa, na porozumieniu z Niemcami oparta ustawa, o wiele silniej zabezpieczyłaby ich zdobycze i prawa narodowe, niż rozporządzenia administracyjne, zależne jedynie od woli rządu. Stąd wniosek, że Czesi wyleczyć się powinni „z prawno państwowych mrzonek“ i podać rękę do zgody.

W podobny sposób przemawia także *Neue Freie Presse* do sumienia Czechów i stara się ich przekonać, że Niemcy nie powinni inaczej być traktowani w Czechach, jak w Styryi lub Tyrolu. Tylko naturalnie Czesi pozbyć się już powinni niezdrowych zachcianek prawa państwowego i osobnej dla nich ustawy językowej.

Sąd o propozycyach posła Hochenburgera wyrobi sobie czytelnik ze streszczenia jego broszury, które na innem podajemy miejscu. Nie można rzeczywiście pojąć, w czem doczytali się Niemcy takiej pojednawczości w tej broszurze. Niemiecki poseł ludowy jest o tyle łaskaw, że pozwala ludom słowiańskim używać ich języka w pewnym zakresie, później dla każdego kraju określić się mającym, lecz dla języka niemieckiego zastrzega prawo języka państwowego i, co najważniejsze, sankcyonuje system centralistyczny. Jeżeli więc akcya kompromisowa oprzećby się miała na postulatach Hohenburgera, to nie możnaby jej wróżyć powodzenia. Słowianie przecież nie w tym celu tyle stoczyli walk w Austryi, aby dzisiaj, „dla miłej zgody“ cofnąć się mieli na całej linii i dobrowolnie zrzekli się swoich praw i żądań. Pięknaby to była zgoda, nie ma co mówić.

Czy i jaką rolę odegra rząd w tej akcyi kompromisowej, o jakiej z tak wielkim zapałem prawią dzienniki wiedeńskie, — nic dotąd nie wiadomo. *Neues Wiener Tagblatt* trąbi na solidarność stronnictw niemieckich, jak gdyby jakaś decydująca batalia rozegrać się miała. *N. Fr. Presse* donosi, że rząd zostawi lewicy czas do sformułowania żądań, lecz do rokowań wtedy dopiero przystąpi, gdy na Węgrzech skończy się akcya kompromisowa z opozycyą i gdy w Austryi będzie można przedłużyć ugodę z drugą połową monarchii na podstawie § 14. W sferach rządowych liczą na pewne, że kompromis na Węgrzech będzie zawarty, a wtedy rząd austryacki zyskałby wolną rękę do uporządkowania stosunków wewnętrznych.

Czyżby więc rzeczywiście hr. Thun nie uszedł losu swoich poprzedników i skazany był na próby pojednania Niemców z Czechami? Znając antecedencye tej sprawy, trudno zapatrywać się na nią bez pesymizmu. Czesi dali już tyle dowodów dobrej woli, że nie podobna od nich żądać dalszych ustępstw. Jeżeliby zaś postulaty Niemców oprzeć się miały na broszurze Hochenburgera, to z góry uważaćby należało wszelką akcyę kompromisową hr. Thuna za bezcelową. Będzie to praca Syzyfa, na którą szkoda czasu i trudu Austrya nie może się dalej rozwijać w kierunku centralistycznym, bo obecny jej stan rozstroju najlepszym jest dowodem, dokąd w tym kierunku prowadzi droga. Obecny stan państwa jest przecież nie czem innem, jak tylko zupełnem bankructwem centralizmu. Wzmacniać ten system rzekomo dla przejednania powaśnionych ludów i dla przywrócenia spokoju narodowościowego, — byłoby rzeczą wprost śmieszną.

Niemcy boją się równouprawnienia na tle autonomii i federalizmu, a przecież ono na innej zasadzie oprzeć się nie może. Wszelkie półśrodki nie zdadzą się na nic. Okres łataniny skończył się stanowczo, — teraz trzeba coś stworzyć. — Jeżeli hr. Thun nie zdobędzie się na twórczość, to na wszelką inną robotę szkoda czasu i trudu.

Polacy chętnie przyłożą ręki do uporządkowania stosunków państwa. ale pod warunkiem, że ich tłem i zasadą nie będzie dotychczasowy stan posiadania Niemców, bo jest on urągowiskiem z równouprawnienia narodowego. Krajom trzeba nadać szerszą, niż dotąd kompetencyę, dać im możność uporządkowania stosunków narodowościowych, — a wtedy parlament będzie mógł skutecznie pracować nad sprawami wyłącznie państwowemi.

„Nowy Babilon“.

Dr. Hochenburger, poseł do Rady państwa z kuryi miejskiej w Gracu, wybitny członek niemieckiego stronnictwa ludowego, wydał broszurę pod tytułem: „Neu-Babilon“. W pracy swej autor występuje gorąco w obronie centralizmu i nie może zrozumieć, że austryaccy mężowie stanu grób kopią niemieckiemu centralizmowi i torują drogę ustrojowi federalistycznemu. Bardzo obszernie omawia dalej autor kwestyę językową i twierdzi, że w rozporządzeniach językowych hr. Badeni przedewszystkiem źle nazwał język niemiecki, skoro o nim mówi jako o języku krajowym *(landesüblich)*. Opierając się na systemie centralistycznym, powinien był hr. Badeni zrozumieć, że każde stronnictwo, do jakiejkolwiek ono należy narodowości. powinno z władzami używać języka państwowego, a więc w Austryi języka niemieckiego. W ten sposób zbliżył się hr. Badeni do czesko-autonomiczno-federalistycznego stanowiska, lecz przynajmniej językowi niemieckiemu przyznał jakieś prawa w stosunkach służbowych.

Br. Gautsch poszedł dalej, albowiem uznał wprawdzie oddzielne okręgi narodowe w Czechach, ale za to w czeskich okręgach uczynił język czeski urzędowym. Jeszcze dalej idzie hr. Thun, który w Czechach i na Morawach, ostatnie resztki niemieckiego języka państwowego zniszczyć zamierza. Rozstrzygnięcie bowiem, który język ma być urzędowym, uczynił zależnem od tego, czy okręg odnośnej władzy jest niemieckim, czeskim czy też mięszanym. Hr. Thun uczynił jeszcze jeden krok na złej drodze: Czechy i Morawy potraktował pod względem językowym, jako jedną całość, i w ten sposób „zamarkował“ przynależność obu tych krajów do siebie. Było to ustępstem na rzecz państwowego prawa czeskiego.)

Dr. Hochenburger podnosi w swe broszurze dalej, że interpretacya § 19 ustaw zasadniczych państwa w sprawie równouprawnienia narodowościowego, przypomina mityczne czasy wieży babilońskiej. W ten sposób — zdaniem autora,— gdyby każdemu językowi poza jego okręgiem przyznać jakieś prawa, przyszłoby do tego, że wszystkie języki we wszystkich częściach państwa miałyby prawo obywatelstwa. Byłoby to błędem, jak w ogóle ujemną jest stroną wszystkich rozporządzeń językowych, że żadne z nich nie oddaje językowi niemieckiemu przynależnych mu praw i że go chcą zniżyć do prostego, narodowego, używanego w kraju *(landesüblich)* języka. A mimo to przeczą temu pojmowaniu rzeczy nietylko stronnictwa słowiańskie, ale i każdorazowy rząd austryacki Należy więc nadać państwową ustawę językową, któraby się liczyła z realnemi stosunkami krajów i państwa.

Autor zwraca następnie uwagę, iż już w roku 1897 wypracował 2 takie przedłożenia ustawowe. Jedno z nich zawiera zasadnicze postanowienia o zakresie języka niemieckiego i innych języków, o ich wzajemnym stosunku, o używaniu języków w różnych urzędach, o języku w szkole, — drugie przedłożenie określa okręgi poszczególnych narodów. Oba przedłożenia miałyby na celu w drodze ustawodawczej uregulować kwestyę językową; dla specyalnych spraw językowych należałoby wydać ustawy ramowe *(Rahmengesetz)*. Dla całego państwa obowiązującym jest język niemiecki, innym językom nadał dr Hochenburger znaczenie języków pośredniczących w poszczególnych krajach.

Pod koniec wywodów swoich podnosi autor, że tylko zwarta działalność i postępowanie wszystkich stronnictw niemieckich może doprowadzić do ustawy językowej, któraby Niemcy przyjąć mogli.

Francya i Niemcy.

W polityce międzynarodowej zdarzają się dość często fakta, których przewidzieć niebyło można jeszcze w wilię tego dnia, w którym się zdarzyły. Do takich nieprzewidzianych faktów należy zaliczyć zwrot w opinii publicznej francuskiej na korzyść, jeśli nie przymierza, to przynajmniej porozumienia się przyjacielskiego z Niemcami. Zważywszy na tak głęboko zakorzenioną w umysłach francuskich chęć odwetu za klęski z lat 1870/71, oraz chęć odzyskania utraconych wówczas: Alzacyi i Lotaryngii, wydawało się prawie niepodobnem, aby Francuzi chcieli podać Niemcom rękę do współdziałania. Obecnie zanosi się jednak na to, a wielce znamiennym jest objawem, że sprawę tę prasa francuska zaczyna brać na seryo.

Pierwszy, pozytywny krok w tym kierunku uczynił Ernest Daudet w sygnalizowanym przed kilku dniami artykale, podanym przez *Gaulois*, dziennik wogóle usposobiony szowinistycznie. Uzasadnienie potrzeby porozumienia się z Niemcami, przytoczone w artykule Daudet'a, znajduje się również we wszystkich głosach prasy francuskiej, omawiających tę sprawę; opiera się na konieczności przeciwdziałania polityce angielskiej, która coraz silniej krzyżuje się z polityką francuską w Afryce środkowej, w Chinach itd. Francuzi czują najwidoczniej, że ich jedyna przyjaciółka, Rosya, nie chce, lub nie może, ofiarować im coś więcej, ponad platoniczną przyjaźń; oglądać się tedy muszą za skuteczniejszem poparciem. Pozornie normalne stosunki, łączące republikę francuską z W. Brytanią utraciły swój charakter już od lat kilku. Głucha nienawiść nurtuje w umysłach z tej i tamtej strony Kanału i znajduje ujście w aktach dyplomatycznych, jak np. angielska „Księga błękitna“, a także w zaciętej polemice dzienników.

Ostatecznym ciosem, zadanym miłości własnej Francuzów, jest ogłoszenie układu angielsko-egipskiego o Sudan, równającego się podług, jednozgodnej opinii prasy europejskiej, ogłoszeniu protektoratu angielskiego nad całym Egiptem, krainą, do której Francya rości sobie w zasadzie te same prawa, co i Wielka Brytania. Przy tem nie należy zapominać o całym szeregu drobnych, lecz dotkliwych porażek, jakie spotkały politykę kolonialną francuską ze strony Anglików. Wystarczy przypomnieć zrzeczenie się praw rybołóstwa na wybrzeżach Neufundlandu, kwestyę Faszody i trudności w Chinach południowych, biorące swój początek w intrygach angielskich. Nie mogąc czerpać siły na zewnątrz, z powodu zupełnego rozbicia stronnictw politycznych, Francya popchnięta zostaje na drogę, może dla niej mniej przyjemną, lecz konieczną, to jest na drogę szukania aliansu poza szablonem uprawianej dotąd, przez lat prawie trzydzieści, polityki.

Czy jednak szukanie przyjaciela w obozie wrogów jest rzeczą wskazaną, czy, gdybyśmy mogli nawet przypuścić alians francusko-niemiecki, Francuzi mogliby rzeczywiście liczyć na szczere a skuteczne poparcie Niemiec, trzymających się zawsze tradycyj przewrotnej polityki krzyżackiej, — to pytanie, na które każdy Polak łatwo sformułuje odpowiedź; upadająca rzeczpospolita polska szukała także przymierza z Prusami, a jak na niem wyszła, wiemy aż nadto dobrze.

Zresztą wobec pierwszych kroków, poczynionych ku rzekomej *entente* francusko-niemieckiej. zachowują się Niemcy bardzo oziębłe. Między innemi francuskie pismo *La vie illustrée* wysłało swego sprawozdawcę do Niemiec, który z wysoko postawionemi osobistościami rozmawiał o możliwości wzajemnego zbliżenia się Francyi do Niemiec. Z oświadczeń niemieckich mężów stanu wynikają dwa wnioski: najprzód, że Niemcy pojmują doskonale doniosłość najmniejszych nawet awansów, poczynionych przez nich dla Francyi, a następnie, że gotowiby wejść z nią w bliższy kontakt, lecz za odpowiedniem wynagrodzeniem. Żałować należy, że wysokości i rodzaju tego wynagrodzenia niemieccy mężowie stanu, z którymi rozmawiał francuski dziennikarz, bliżej nie określili.

Uroczystość Mickiewiczowska w Petersburgu.

W dniu 10 stycznia „Związek pisarzy rosyjskich“ uczcił pamięć Adama Mickiewicza uroczystem zebraniem, na którem najwybitniejsi przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej w podniosłych mowach wysławiali geniusz Mickiewicza i wyższość jego, jako człowieka i obywatela. Znamienna ta uroczystość literacka, nie pozbawiona i politycznej cechy, świadczy wymownie, że świat literatury i sztuki, i wszystko, co jest najlepszego w sferze pracy duchowej w Rosyi, nie podziela stanowiska tych kreatur rządowych, które zakazami i ostracyzmem usiłowały stłumić i zredukować do minimum uroczystość Mickiewiczowską w Warszawie.

Przed siedmdziesięciu laty szczupłe grono pisarzy rosyjskich żegnało Mickiewicza uroczystem zebraniem, kiedy wyjeżdżał na zachód. Obecnie już nie szczupłe grono, ale przeszło sto osób ze świata najwyższej inteligencyi rosyjskiej uczciło jego pamięć. Fakt ten posiada olbrzymią doniosłość, dowodzi bowiem, że w społeczeństwie rosyjskim, pośród lepszych jego żywiołów istnieją prądy szlachetne, daleko odbiegające od tej wrzawy nienawiści plemiennej, rozlegającej się ze szowinistycznych dzienników rosyjskich. Z prądami temi liczyć się należy, bo wychodzą one od duchowych przewodników narodu rosyjskiego, od twórców jego przyszłości. Oby weszły w soki społeczeństwa rosyjskiego i czynnie w życiu się pojawiły!

W uczcie na cześć Mickiewicza wzięli udział: Potiechin, jako honorowy prezes zgromadzenia, Isakow, prezes Związku pisarzy rosyjskich, znany filozof Włodzimierz Sołowiew, znany pisarz Boborikin, redaktor *Wiestnika Jewropy* Stasiulewicz, redaktor *Peter. Wiedomosti* ks. Uchtomskij, redaktor gazety *Nowoje Wremia* Suworin, głośny krytyk Michajłowskij, feletonista Wisilewskiej, uczony prawnik i publicysta Andrejewskij, znany pisarz Połontkij, malarz Riepin, prawnik Arseniew; dalej literatki rosyjskie Olga Szapir, Smirnowa, Krestowskaja i Kałmokowa. Z Polaków obecnych na zgromadzeniu wymienić należy Spasowicza i Cypryana Godebskiego.

Zgromadzenie zagaił Potiechin, wzywając obecnych, by uczcili pamięć wielkiego poety Adama Mickiewicza przez powstanie z miejsc.

Następnie prezes Związku Isakow, w dłuższem uroczystem przemówieniu zaznaczył, że świadomość wszechludzkiej wartości tego, co Mickiewicz włożył do poezyi świata, zgromadziła członków Związku pisarzy rosyjskich, aby uczcić pamięć wielkiego polskiego poety. Mowca przypomniał chwilę, kiedy w 1828 r. pisarze rosyjscy żegnali Mickiewicza w Moskwie i rzekł: „Mickiewicz odszedł na długo, odszedł dale-

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

35 (Ciąg dalszy.)

W przedpokoju znów zajęczał dzwonek. Po chwili wszedł pan Daum, zawsze pewny siebie, uśmiechnięty, wyświeżony, szukając wzrokiem panny Herminii, aby się usprawiedliwić ze swej dzisiejszej nieobecności w parku.

Po wzajemnem powitaniu dał on odpowiedź w sprawie wycieczki:

— Zgadzam się najzupełniej; pojedziemy tedy do Wilhelmshöhe i będziemy świadkami pojmania satyra przez Dyanę.

Zaśmiała się pani Marya i pan Krempa, lecz panna Ewelina, niezadowolona, odpowiedziała suchym tonem:

— Porównania mitologiczne są dziś przestarzałe.

— Jak dla kogo! — zaśmiał się lekarz.

— Być może, iż pan je uznaje, bo kto tak często bywa w parku z posągami nimf i dryad, ten musi pamiętać o mitologii.

Zaledwie lekkie zachmurzenie uwidoczniło niepokój Dauma, ale nie tracąc fantazyi, mówił:

— Na rozkaz pani porzucam mitologię i mówię teraz szczerze, jako Niemiec do Niemki, że uszczęśliwisz nas pani swem zwycięstwem nad tym Ślązakiem.

— Na zwycięstwie nic mi nie zależy — odpowiedziała zirytowana — i nie rozumiem słów pana doktora w liczbie mnogiej.

Lekarz spojrzał na nią niechętnie, przyzwyczajony do ciągłych ustępstw panien i pań, i rzekł z pewną damą:

— Mam zaszczyt należeć z bratem pani, panem Krügerem, do rady bankowej i do stowarzyszenia staroniemieckiego, mającego na celu obronę zagrożonego patryotyzmu naszego. Zwierzył mi się on ze swych nadziei i dlatego użyłem słowa: „nas“. Sądzę, że pani podziela przekonania brata i nasze.

Panna Ewelina spojrzała po obecnych trochę zdziwiona i korzystając z wejścia panny Herminii chciała zmienić tok rozmowy, Daum postanowił jednak widocznie dotrzeć do prawdy i powtórzył pytanie:

— Czyż myliłbym się pod tym względem?

— Panie doktorze, kształciłam się na artystkę, a w sztuce popłaca tylko indywidualizm. Nie znam się na polityce, nie rozumiem jej, ale zawsze będę broniła jednostki przed strychulcem większości.

— Co, co? — zawołał lekarz niedowierzająco. — Teraz ja nie rozumiem pani.

— A przecież to tak jasne... Nie rozumiem, dlaczego na świecie mają żyć tylko orły, i w jakim celu przerabiać koniecznie gołębie, słowiki, jaskółki — na orły...

— Ależ to niesłychane! Panie Krempa, słyszałeś pan? — mówił Daum zgorszony.

— Ja zgadzam się z Ewelinką do pewnego stopnia — odezwała się pani Marya.

— O tem wiedziałem — rzucił lekarz z goryczą.

— Ja z panem doktorem — rzekła Herminia, — gdyż *„comparaison ce n'est pas raison“*; co innego ptaki, a co innego ludzie.

— Apeluję do pana doktora, jako przyrodnika! — zawołała panna Ewelina, — czy w naturze człowiek nie jest jednym ze szczebli rozwoju, podobnie, jak ptak?

— W zasadzie ma pani słuszność — odparł poważnie, — ale to nie zmienia sytuacyi. Cóż pan na to, panie Krempa?

— Panna Ewelina sama przyznała się, że nie zna i nie rozumie polityki... więc najlepiej przerwać dyskusyę. Chodźmy, panie doktorze, na cygaro. Maniu, a kawa?

Podniosła się panna Herminia i wyszła z pokoju. Panna Ewelina, widząc wrażenie swych słów, zrozumiała, że jak na Bytom, za daleko posunęła swój liberalizm; korzystając też z nieobecności panów, zaczęła tonem zwierzenia:

— Jestem dziś zdenerwowana i rozdrażnił mnie doktor; dałam się unieść nerwom.

— Więc to nie są twoje przekonania? — spytała pani Marya.

— Po części tak... ale jako Niemka, rozumiem wyjątkowe nasze położenie tu, na kresach, i chybabym nie była Niemką, gdybym nie współdziałała.

Ostatnie zdanie wymówiła głośniej w chwili, gdy obaj panowie wchodzili, a pan Daum pochwycił ostatni frazes i zapytał:

— „Gdybym nie współdziałała“; w czem proszę pani?

— Właśnie Ewelinka wytłómaczyła mi — rzekła pani Marya — że rozumiejąc nasze wyjątkowe położenie na kresach, będzie z nami współdziałała.

— A tak, to rozumiem! — zawołał lekarz zadowolony. — Tam, w głębi Niemiec, możemy być wolnomyślni, humanitarni, toleranccy, ale nie tu, gdzie usuwają nam z pod nóg ziemię od wieków naszą.

— Więc na czem stanęło? Jedziemy razem do Wilhelmshöhe tej soboty? — spytał pan Krempa.

— Naturalnie — odpowiedział Daum z uśmiechem — tylko wypędź pan dzika śląskiego z jego kryjówki!

XVIII.

W sobotę z południa do pierwszego powozu wsiadła matka panny Krüger, obok niej panna Herminia, naprzeciw panowie Daum i Krempa, a na kozle z batem swoim Adalbert.

Drugi powóz wiózł panią Maryę z jej przyjaciółką i pana Sobolskiego, zaś obok stangreta usiadła Tekla, by pomódz w urządzeniu podwieczorka. Gościńcem bitym, wysadzanym drzewami, jechały powozy, mijając liczne fabryki, składy, kościół św. Małgorzaty, aż dostały się w czyste pola.

Dzień był pogodny, lecz bez upału i wiatru. Na bladem niebie jesiennem, mieniącem się prawie opalowo, rysowały się wielkie budynki hut żelaznych i kopalń węgla z wysokiemi czerwonymi kominami, których dym siny ulatywał w górę. Było już po żniwach, gdzieniegdzie tylko czerniała zwiędła nać kartoflana i prawie niebieszczały przysadziste główki kapusty. Żółtawo szare ścierniska były przerznięte świeżą orką lub młodziutką runią ozimin. W powietrzu i na ziemi była cisza odpoczynku po pracy płodnej, jakiś spokój i zadowolenie, jak po spełnieniu obowiązku.

— Jednak ten Śląsk ma urok właściwy sobie — przemówiła panna Ewelina.

— Jeśli ma dla pani, o ileż większy dla tych, którzy zżyli się z rolą — rzekł pan Sobolski, patrząc z rozkoszą na rozległy widnokrąg.

— Dawno już, jak byłaś na wsi? — spytała pani Marya swą przyjaciółkę.

I potoczyła się rozmowa o przyjemnościach i wadach wsi, miasta, stolicy... Jedna z tych, którą się prowadzi, aby coś mówić, aby się zdawało, że czas przeminie prędzej i godzina mniej będzie liczyła, niż sześćdziesiąt minut.

Na kozle Tekla, co chwila przechylała się to w tę, to w ową stronę, mówiąc cicho do stangreta:

— Tam za gruszą, na prawo, to pole mego szwagra... Czy oni wiedzą, jaka u niego kapusta?... Zaś temu dał Pan Bóg urodzaj! Co?

— Pan Bóg pracy zawsze błogosławi — odparł po polsku stangret — a skądże oni sami?

— Zaś skądże, ino z Książenic.

— A gdzie wasz dom?

— Hajnok, za wsią, tylko co nie widać... O Boże mój! żebym tak mogła wpaść na chwilę, obejrzeć kąty, ucałować brata, bratowę — i z rozczulenia zakręciły się jej łzy w oczach.

Po chwili mówiła, wskazując palcem na daleką zagrodę:

— Tam mój dom, moje dobro! Na prawo, to stodoła, obok stajnia, o! a tam na wygonie pasie się krasula... O Jezu najsłodszy! chyba nie wytrzymam i polecę, jak ptak.

— Zaś pomiarkujcie się, bo państwo posłyszą — upominał stangret.

— Ee, ten pan, to nasz; on robi *Pochodnię*; tego niema się co bać.

— A teraz wyszła dziewczynka, to pewno Rózia... Chyba zeskoczę!

— Po rozumie robić, po rozumie — ostrzegał stangret. — Niedaleko przystanę dla poprawy uprzęży, to wtedy prosić.

— Ach, jacy oni dobrzy! — rozczulała się Tekla. — Stańcież, stańcież!

Po chwili zatrzymał się powóz. Stangret zlazł z kozła, majstrując koło uprzęży; równocześnie zeskoczyła Tekla, a dopadłszy rąk pani Maryi, całowała, prosząc przerywanym głosem:

— Pani najlepsza... niech mi oni pozwolą skoczyć do domu... Takamci już bliska, że nie wytrzymam i polecę... Pół roku nie widziałam obejścia!

Pani Marya słuchała zmięszana i zdziwiona żywością słów, zazwyczaj tak odmierzonych.

— Czego ona chce? — spytała panna Ewelina, nie rozumiejąc po polsku?

Pospieszył z odpowiedzią pan Sobolski:

— Prosi o pozwolenie odwiedzenia domu rodzinnego, którego dawno nie widziała.

— Pozwól jej! — szepnęła panna Ewelina.

(C. d. n.)

ko, zdawało się na zawsze, ale nie — bo po latach siedmdziesięciu dziś wita go pokolenie wnuków tych literatów rosyjskich, którzy go żegnali, pokolenie nowe literatów, zespolonych w Związek — wita go w samym swoim Związku. I gdyby wielki poeta znalazł się wśród nas tutaj, zobaczyłby, jak rozrosło się to małe kółko, które pożegnał niegdyś w Moskwie, i znalazłby, że te uczucia, któremi go żegnano, stały się jeszcze silniejszemi wśród społeczności rosyjskiej, witającej go tutaj uroczyście".

Z kolei zabrał głos Boborykin i z wielką oratorską swadą podniósł wszechświatowe znaczenie Mickiewicza, porównał jego poezyę z poezyą Puszkina i uznał „Pana Tadeusza" za „jedyny w swoim rodzaju w całej literaturze zachodniej tej epoki wytwór geniuszu twórczego". Mowca zakończył toastem „za serdeczne pojednanie dwóch pokrewnych literatur i za niegasnącą sławę twórcy „Pana Tadeusza".

Mowie Boborykina towarzyszyły długie i rzęsiste oklaski. Oklaskami witano i następne przemówienia; ale największy entuzyazm wzbudziła mowa Włodzimierza Spasowicza, która stała się kulminacyjnym punktem całego obchodu.

Powitany burzą oklasków, przebiegł Spasowicz najprzód główne wypadki życia poety i zaznaczył różne okresy w stosunku do Mickiewicza społeczeństwa rosyjskiego: pierwszy okres czteroletniego pobytu w trzech głównych miastach Rosyi: Petersburgu, Moskwie i Odesie drugi od chwili emigracyi aż do śmierci poety. W pierwszym z tych okresów stosunek Rosyan do Mickiewicza był jak najserdeczniejszym, w drugim jak najpoprawniejszym. Okres trzeci sądów namiętnych i niesprawiedliwych, trwający przez ostatnie lat 40, zakończył się zezwoleniem cara na postawienie pomnika w Warszawie. Mowca wyraził nadzieję, że teraz nastąpi okres czwarty, w którym odpadną wszystkie uprzedzenia i zarzuty, czynione Mickiewiczowi ze strony rosyjskiej, w którym się okaże, jak niesprawiedliwemi były nawet poetyckie przymówki Puszkina o „schlebianiu czerni", bo takiej czerni wcale nie było, o „głoszeniu nienawiści" itd. I może przyjdzie chwila, że jak niegdyś pod jednym płaszczem w Petersburgu, tak znowu staną obok siebie dwaj wielcy poeci — na jednym pomniku.

Dalsza część mowy Spasowicza miała charakter polityczny. Z wielką śmiałością i otwartością przedstawił on stosunek Polaków do społeczeństwa rosyjskiego i, oświetlając bieg historyi ostatniego stulecia za pomocą głębokich argumentów, wykazał, na jakiej podstawie Polska ma prawo do bytu, szacunku i szczęścia. Była to mowa, według zapewnienia *Kraju*, w wielkim stylu, porywająca zarówno przez szlachetną odwagę przekonań, jak i przez siłę argumentacyi. Suworin w sprawozdaniu swem zaznacza, że mowa Spasowicza ze wszystkich mów miała najwięcej treści i głębi i najszerszy polot. Po mowie zrobiono Spasowiczowi entuzyastyczną owacyę.

Po mowie Spasowicza Isakow odczytał przysłany na ręce *Kraju* telegram Sienkiewicza z Krakowa pod adresem Związku pisarzy rosyjskich, następującej osnowy:

„Nie mogąc przybyć osobiście, zasyłam serdeczne pozdrowienie rosyjskim pisarzom, biorącym udział w obchodzie Mickiewiczowskim. Cześć podniosłym uczuciom i ludziom dobrej woli. *Henryk Sienkiewicz*".

Telegram powitano długotrwającemi oklaskami.

Prof. Weinberg zawiadomił zebranych, że zaproszeni w charakterze gości honorowych: Eliza Orzeszkowa i Bolesław Prus, przysłali podziękowanie komitetowi za zaproszenie, i wyrażając żal, że przybyć nie mogli, w obszerniejszych listach skreślili zapatrywania swe na warunki wzajemnego zbliżenia się społeczeństw polskiego i rosyjskiego.

Następnie wypowiedział mowę Włodzimierz Sołowiew, sławiąc Mickiewicza, jako człowieka, który według słów Puszkina „z wysokości spoglądał na życie". Rozwijając tę myśl, mowca scharakteryzował Mickiewicza, jako wielkiego człowieka, który przez cierpienie zrywał kolejno więzy, krępujące ludzi tu, na ziemi: nie doznał szczęścia osobistego w miłości, przebolał nieszczęścia ojczyzny, aż wzniósł się na wyżyny podniosłego mesyanizmu. Ale jako prawdziwy wielki człowiek zachował miłość dla tego, ponad co się wznosił: ruina szczęścia osobistego nie zrobiła go mizantropem, przez ruinę szczęścia narodowego nie stał się kosmopolitą, ani przez walkę życiową — wrogiem kościoła. Słusznie więc o nim powiedzieć można, że spoglądał na życie z wyżyny, ale z wszechobejmującą miłością.

Następny mowca Władysław Żukowski zaznaczył, że jako człowiek praktyczny, nie jest w stanie utrzymać się, jak poprzedni mowcy, na wyżynie myśli literackiej; sądzi jednak, że i na gruncie ekonomicznym znaleźć można punkty styczne obu społeczeństw, jak i w sferze idealnej. Mowca zaznaczył, że na tym gruncie można nawet znaleźć pewną wspólność zasad moralnych, wspólność nastroju w służeniu dla dobra ogółu, dla postępu mas ludowych. Mowca podniosł, że bajki o rzekomym szlachecko-stanowym nastroju społeczeństwa polskiego, nie zgadza się z prawdą. Potężna fala demokratyzacyi podstaw i ideałów społecznych przenika coraz bardziej społeczeństwo polskie, o czem świadczy i ten kult poety, którego utwory przesiąknięte są gorącem ukochaniem ludu, i który marzył, jak o największej nagrodzie, aby jego dzieła zbłądziły pod strzechy wieśniacze. Mowca zakończył słowami: „Z tego prozaicznego gruntu stowarzyszania się w dziedzinie pracy, kierowanego jednakowemi zasadami moralnemi, wyrośnie trwałe o szerokich konarach drzewo wzajemnego poznania się, zbliżenia i harmonii w sferze myśli, uczuć, ideału, czego zapowiedzią jest uroczystość dzisiejsza".

Następny mowca redaktor *Kraju* p. Piltz, wniósł toast „za inicyatorów tego zgromadzenia, za Związek literatów rosyjskich i za wszystkich Rosyan, których serca zabiły dobrem, bratniem uczuciem ku czci Adama Mickiewicza".

Mowa p. Miakotina, docenta uniwersytetu biografa Mickiewicza, uznana została za najgorętszą i zrobiła bardzo silne wrażenie. Mowca porównywał stan obecny społeczeństwa rosyjskiego z epoką z przed siedmdziesięciu lat i zaznaczył, że, niestety, postęp nie jest znacznym, bo chociaż wówczas niemożliwem byłoby zebranie takie jak obecne, ale za to w owej epoce w literaturze rosyjskiej nie było tej systematycznej propagandy nienawiści narodowej, którą pewne organa obrały sobie za cel główny. Widać nad Rosyą — mówił mowca — nie jaśnieje jeszcze to słońce prawdy, które według słów Mickiewicza:

„wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie".

Mowca z rozpaczą pyta: Czy istnieje wyjście z ponurej teraźniejszości na przestrzeń szerokiej i jasnej przyszłości? — I znajduje pewne podstawy do odpowiedzi twierdzącej na to pytanie. Widzi je w uznaniu praw mas ludowych, coraz wyraźniej przejawiającem się zarówno w literaturze polskiej, jak i rosyjskiej. Oba społeczeństwa pracować winny nad uświadomieniem ludu i dążyć do jednego celu, którego osiągnięcie wiąże się niewątpliwie z uznaniem praw narodowych. Mowca zakończył słowami:

„Wzneszę toast na rozkwit rosyjskiej i polskiej literatury aby w nich obu nie zamierała, ale rosła coraz szerzej i wyżej: dążność do odźwierciadlania interesów mas ludowych, ta dążność, która je natchnie jednością braterską i da im niespożytą siłę". (Dok. nast.)

KRONIKA.

Kraków 23 stycznia

W kościele księży Pijarów wczoraj o godz. 10 rano, odbyło się jako w rocznicę walki o wolność w r. 1863 r. nabożeństwo, które odprawił ks. Jan Siedlarski. W przepełnionym publicznością kościele stawili się licznie reprezentanci cechów rękodzielniczych ze sztandarami. Piękną mowę wygłosił rektor ks. ks. Pijarów, ks. Tadeusz Chromecki. Chór rękodzielniczy pod kierunkiem p. Sierosławskiego śpiewał poprawnie podczas Mszy św. odpowiednie pieśni i kolędy. Publiczność po nabożeństwie śpiewała zbiorowo „Boże, coś Polskę".

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacyi narodowej w r. 1863, odprawionem będzie we środę 25 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne.

† **Hr. Stefan Zamoyski.** Z Paryża nadeszła do Krakowa wczoraj wiadomość o zgonie śp. hr. Stefana Zamoyskiego, posła do Sejmu i dożywotniego członka Izby panów, a szczególnie zasłużonego, jednego z założycieli i prezesa Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów, obecnie urzędników prywatnych. Zmarły liczył zaledwie 52 rok życia. Chorym wyjechał w czasach ostatnich za granicę i przebywał w Biarritz, gdzie już stan jego zdrowia poważne budził obawy. Żonaty z Zofią z hr. Potockich, siostrą hr. Andrzeja Potockiego z Krzeszowic, był właścicielem dóbr Wysocka w Jarosławskiem. W Sejmie należał do grupy krakowskiej. Uprzejmość w obejściu, pracowitość i dobra wola w popieraniu pożytecznych spraw były przymiotami zmarłego, któremi też zjednywał sobie powszechne poważanie.

Obchód rocznicy powstania styczniowego. Komitet, zajmujący się urządzaniem patryotycznych wieczorów w naszem mieście, dawno już nie zgotował uczestnikom tych zebrań tylu i tak przyjemnych wrażeń, jak na wczorajszym obchodzie rocznicy powstania 1863 r. W miejsce sił amatorskich, które dotąd przeważnie składały się na wypełnienie programu, usłyszeliśmy wczoraj zastęp sił artystycznych, co nadało całemu wieczorowi odmienną, niezwykle uroczystą cechę i podniosło nastrój obchodu ku wielkiemu zadowoleniu i zbudowaniu słuchaczów.

Gradem oklasków przywitany weteran ostatniej walki o niepodległość, p. Ludomir Benedyktowicz, wygłosił na wstępie odczyt „o Romualdzie Traugucie". Prelegent z wielkim wdziękiem słowa skreślił charakterystykę tej niezapomnianej postaci, obejmując w niej całą działalność Traugutta na stanowisku dowódzcy oddziału, agenta dyplomatycznego, i członka rządu narodowego. W opowiadaniu tem, opartem na źródłach i dokumentach, i obfitującem w wiele nowych nieznanych szczegółów, postać ostatniego z bohaterów narodowych, wielkiego męczennika, wystąpiła z całą plastyką i ukazała się słuchaczom w aureoli bohaterstwa i poświęcenia. Odczyt trwał blisko godzinę, a mimo to, nie starczył prelegentowi na wyczerpanie materyału, tak, że np. wielce zajmujące szczegóły o aresztowaniu i męczeństwie dyktatora prelegent był zmuszony pominąć. — Gorące oklaski, jakiemi nagrodzono odczyt, był zasłużoną nagrodą dla p. Benedyktowicza za trud podjęty.

Chór akademicki, pod kierunkiem dyr. Barabasza, odśpiewał następnie dumkę Moniuszki i pieśń Noskowskiego „Do siewu", a w drugiej części znane „Pieśni patryotyczne" w artystycznym układzie Galla. I znowu nastąpiły oklaski bardzo szczere i gorące za ślicznie wykonane utwory. — P. Zofia Sułkowska, ceniona wiolinistka, obdarzyła słuchaczy kilku utworami, z których „Obertas" i „Mazurek" Wieniawskiego, oraz „Andaluzyanka" Sarasatego, wykonane z prawdziwie artystycznem wykończeniem w szczegółach i całem pojęciu, bardzo się podobały. Niemniej gorące przyjęcie przypadło w udziale pannie W. Eminowicz, uczennicy prof. Marso, która z wielką precyzyę i ładnem cieniowaniem odśpiewała „Preludyum" Szopskiego, oraz „Pieśń wieczorną" Körniga. Akompaniatorkami były panie: Grodzicka i Sułkowska młodsza.

Duet z „Halki", odśpiewany przez pp. dra A. J. i L. A., wypadł bardzo ładnie w wykonaniu utalentowanych i znanych amatorów, rozporządzających ładnemi głosami i dobrą szkołą.

Artystyczne produkcye amatorskiej orkiestry „Sokoła" i żywe obrazy układu p. B. Hoffa, przedstawiające epizody powstaniowe, według pomysłu A. Grottgera, dopełniły podniosłych wrażeń i artystycznego programu wieczoru, za który komitetowi uznanie i wdzięczność wyrazić należy.

Sala „Sokoła" była wypełnioną po brzegi, — a w gronie słuchaczów znalazło się kilkunastu włościan, którzy przybyli z posłem Wójcikiem, aby wziąć udział w patryotycznym obchodzie.

Wykłady o różnych typach stowarzyszeń i ich ustroju wewnętrznym. Dr. Zygmunt Balicki z Warszawy na zaproszenie zarządu Tow. „Szkoły ludowej", rozpoczął szereg wykładów popularnych pod powyższym tytułem w sobotę w amfiteatrze Nowodworskim. Prelegent w pierwszym wykładzie omawiał ogólnie istotę stowarzyszeń, oraz ich wpływ tak na pojedynczych swoich członków, jak na całe społeczeństwo. Wpływ ten jest dwojaki: moralny i materyalny. Pod względem moralnym stowarzyszenia nieocenione oddają ludziom przysługi; nietylko bowiem kontrolują czynności człowieka i wstrzymują go od wielu fałszywych kroków w życiu, ale wzmacniając słabą częstokroć wolę, pchają jednostki do czynów, na któreby się ta jednostka nie zdobyła, nie należąc do stowarzyszenia. Wpływ ten umoralniający stowarzyszeń widzimy we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego; obejmuje on nietylko przejawy społeczne, ale przedostaje się do ognisk domowych i tu podaje dobroczynną dłoń swoją. Filantropijne stowarzyszenia udzielają pomocy w ten sposób, że tych, którzy zmuszeni są z nich korzystać, nie poniżają tak, jak się to nie jednokrotnie dzieje, gdy biedni otrzymują zasiłki z prywatnej szkatuły możniejszych. Niejednokrotnie stowarzyszenia bronią przed moralnym upadkiem. Pod względem materyalnym stowarzyszenia nie mniejsze aniżeli pod względem moralnym przynoszą ludziom korzyści. Chronią przed wyzyskiem, zapewniają chleb na starość otaczają opieką w chorobie, wyszukują pracę i skupiają pojedyncze siły nietylko fizyczne, ale i intelektualne w jedno świadome swych celów zbiorowisko. Czego nie może osiągnąć odosobniony człowiek, choćby posiadał wybitne zdolności, to osiągnie stowarzyszenie, jeśli posiada dobrą organizacyę. Najsilniejsze ekonomicznie kraje: Francya i Anglia największy wykazują rozwój stowarzyszeń i zakładają coraz to nowe, bo zrozumiały ważność ich zadania.

Następnie na przykładach z życia wykazywał dr. Balicki prawdziwość swoich wywodów, które po skończeniu godziny wykładów, słuchacze huczneml nagrodzili oklaskami.

W wykładzie dr. Balickiego jest dużo zdrowego ziarna, dużo prawdy, wprawdzie nie nowej, niemniej jednak posiadającej niezaprzeczoną i rzetelną wartość. Dla ludzi, którzy nie mają czasu na długie i obszerne studya, wykłady takie są bardzo pożądane i niezawodnie nie rozminą się ze swym celem. Słuchacze, opuszczając salę, nie szczędzili w rozmowie ze sobą pochwał dla prelegenta, zarówno ze względu na wybór tematu, jak i na formę wykładu.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Krzesza Józefa „Portret damy" i „Jesienią", Żelechowskiego „Portret damy". Frekwencya publiczności na wystawę w przeszłym tygodniu była niezwykła.

Siemiradzkiego obraz „Dirce chrześcijańska" zwiedziło w niedzielę 2300 osób.

W bieżącym tygodniu oglądać będzie można na wystawie karton Henryka Rauchingera, według którego został wykonany gobelin jubileuszowy Szczepanika.

Z uniwersytetu. P. Władysław Julian Lizak, auskultant sądowy, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, zaś p. Maksymilian Blassberg, rodem ze Lwowa, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wieczór karnawałowy na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie odbędzie się dnia 1 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego. Będzie to pierwsza wielka zabawa w tegorocznym karnawale, która niezawodnie zgromadzi, jak w latach poprzednich, liczne towarzystwo. Sympatyczna i doniosłego znaczenia instytucya ta ze wszech miar na poparcie zasługuje.

Zmarli. Aleksander Cukrowicz, emerytowany radca sądu wyższego, kawaler orderu korony żelaznej, zmarł w Krakowie w 84 roku życia.

W Warszawie zmarł ks. Piotr Stojakowski, b. prefekt szkół. Kapłan ten testamentem, sporządzonym przed notaryuszem, zapisał cały swój majątek, wynoszący 38.000 rubli, dla warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a mianowicie 10.000 rubli na utrzymanie stałego kapelana przy zakładzie dla sierot przy ulicy Freta i 28.000 na potrzeby wychowańców tegoż zakładu.

Z Zakopanego nadeszły wczoraj do Krakowa smutne wiadomości, iż pożar, który się wszczął w sobotę o godz. 1 w hotelu pod Morskiem Okiem, niedawno zbudowanym, zniszczył ogółem 13 domów mieszkalnych, oprócz zabudowań gospodarskich. Dom, w którym się mieścił zarząd poczty i telegrafu, spłonął, skutkiem czego depesze wysyłają przez stacyę w Poroninie. Sklep spółki handlowej poniósł znaczne straty, wraz z hotelem pod Morskiem Okiem spłonęła księgarnia Zwolińskiego z Krakowa, dwa domy właściciela Zakopanego hr. Zamoyskiego, dom Zalewskich z Warszawy etc. Szkody mają być bardzo znaczne.

Krajowy turniej szermierzy. Pragnąc ożywić zamiłowanie do sztuki władania bronią, powzięło grono miłośników szermierki myśl urządzenia w roku bieżącym krajowego turnieju szermierzy. Zawiązany w tym celu komitet, na którego czele stanął p. Juliusz hr. Bielski, postanowił urządzić turniej ten we Lwowie w dniach 12 do 16 kwietnia b. r. i wypracował szczegółowy regulamin turnieju, tudzież dokonał wyboru *jury*, w skład której wchodzą najwybitniejsi znawcy szermierki w kraju. Regulamin ten rozesłany zostanie w najbliższych dniach wraz z zaproszeniem do wzięcia udziału w turnieju wszystkim Towarzystwom i Klubom szermierczym i gimnastycznym, oddziałom wojskowym, szkołom i nauczycielom szermierki w Galicyi i na Bukowinie.

Do udziału w turnieju będą dopuszczani szermierze, zamieszkali lub, jeżeli należą do armii, stacyonowani w Galicyi i na Bukowinie, z wyłączeniem jednak zawodowych szermierzy, którzy brać mogą udział jedynie w popisowych *assants*. Ponadto wymaganym jest ukończony 18 rok życia. Turniej odbędzie się na pałasze i florety, a podzielonym będzie na 5 części: 1) Assants kwalifikacyjne, w których uczestnicy wykazać mają umiejętne władanie bronią, dostateczne do wzięcia udziału w dalszych częściach turnieju. 2) Assants klasyfikacyjne, na podstawie których *jury* rozdzieli uczestników na odpowiednie grupy, a mianowicie na szermierzy I i II kategoryi. 3) Bule assants I i II kategoryi, w których uczestnicy walczyć będą między sobą o nagrody honorowe. 4) Assants popisowe, mające wykazać stopień teoretycznego i praktycznego wykształcenia poszczególnych szkół szermierki w kraju. 5) Końcowy popis w umiejętnem władaniu bronią, w którym wezmą udział zwycięzcy w poprzednich działach turnieju. Oprócz nagród honorowych będą przyznawane złote, srebrne i bronzowe medale, tudzież dyplomy.

Bliższych informacyj o turnieju zasięgnąć można u sekretarzy komitetu pp. dra Kazimierza Moszyńskiego (Lwów, nadprokuratorya państwa, ulica Batorego) i dra Jana Waygarta (Lwów, prokuratorya skarbu, ulica Ormiańska l. 13), na których ręce wysyłać należy także wszelkie zgłoszenia i pisma do komitetu.

W Cieszanowie dnia 8 b. m. urządzono staraniem miejscowych pań drzewko dla dziatwy szkolnej, przyczem obdarowano kilkadziesiąt ubogich dzieci niezbędnemi częściami odzieży. Nieznana ta dotąd w naszem miasteczku ofiarność wywarła radosne wrażenie na dzieciach. Po przemowie ks. katechety dzieci deklamowały i kolędowały, a po podziękowaniu, wygłoszonem przez kierownika szkoły, obdzielono około 250 dzieci. Fundusze zebrały panie, za co im grono nauczycielskie składa imieniem dziatwy szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie.

Epilog sprawy nauczyciela Eljowa. Z Czerniowiec donoszą: Sprawa nauczyciela Eljowa z Maleczkowiec, którego aresztowano w czasie, gdy odbywał ćwiczenia przy 95 pułku piechoty w Stanisławowie, za to, iż notował sobie nazwiska szeregowców, katowanych przez porucznika Andla, aby potem, wyszedłszy z wojska, ogłosić to wszystko w prasie, znalazła epilog przed sądem wojskowym w Czerniowcach. Śledztwo przeprowadzone przeciw Andlowi, wykazało, że Andel rzeczywiście znęcał się nad szeregowcami. Dlatego po wstępnem śledztwie sąd wojskowy Andla aresztował i osadził w więzieniu śledczem. Po ukończeniu śledztwa sąd wojskowy skazał go na pięć tygodni aresztu, który to wyrok brygada zatwierdziła. Tak więc ukarany został Andel, który, gdyby nie Eljow, byłby jeszcze długo znęcał się nad biednymi żołnierzami.

Z Wiśniowy donoszą nam: Wybuchła tu silna szkarlatyna. Zachorowało wiele bardzo dziewcząt uczęszczających do szkoły ludowej, wskutek czego naukę w tej szkole zupełnie na czas trwania epidemii przerwano.

Nowy handel. W sobotę ks. Janicki, gwardyan OO. Reformatów, poświęcił nowy handel korzenny i delikatesów p. Kazimierza Wojciechowskiego, przy ulicy Szewskiej nr. 8, któremu zarząd browaru arcyksięcia Stefana w Żywcu powierzył wyłączną sprzedaż na szklanki piwa swojego, zwanego cesarskiem.

Energiczny złodziej. Pachciarz z Luboczy, Pinkus List, dostarczając mleko do jednego z domów prywatnych, skradł tamże szczotkę. Pani domu spostrzegła kradzież i przytrzymała sprawcę, domagając się zwrotu zabranego przedmiotu. List nietylko oddania odmówił, ale rzucił się na okradzioną i począł ją okładać razami pięści. Wezwana policya przyaresztowała energicznego złodzieja.

Miły gość. Znowu Kraków nawiedził miły gość w osobie bandyty Tomasza Żmudy, który w Królestwie Polskiem skazany został za zbrodnię rozboju na dożywotnie osiedlenie na Syberyi. Żmuda pochodzi z Topoli, w gubernii kieleckiej, powiatu pińczowskiego. Zawitał do nas jako uciekinier z Syberyi, lecz policya przyaresztowała go wczoraj i uniemożliwiła w ten sposób zapuszczenie korzeni w grunt tutejszy, oraz prowadzenia na nim rozbójniczego rzemiosła. Przytrzymanego Żmudę odstawiono na razie do śledczych aresztów sądowych.

Pożary. W bliskości koszar wojskowych 12 pułku dragonów w Rakowicach wybuchł w niedzielę w jednym z domów prywatnych ogień, który począł grozić nawet koszarom. Wskutek tego wezwano pogotowie ratunkowe z Krakowa. Trzeci plut n straży ogniowej pod komendą p. Wójcika pospieszył na miejsce i rychło zlokalizował pożar.

Również w niedzielę o godz. 3 po południu zaalarmowano straż pożarną. Przyczyną alarmu był dym, wydobywający się z piwnic budynku hotelu „Royal" przy plantacyach na Stradomiu. Po przybyciu straży pożarnej okazało się, że dym ten nie pochodził z pożaru, lecz, wskutek złej budowy zamiast wydostawać się przez komin na zewnątrz, wydobywał się przez piwnicę.

Kradzież W masarni Franciszka Gargula przy ulicy Karmelickiej nr. 21 popełniono dziś w nocy kradzież wędlin, wartości około 100 złr. Nieznani dotąd sprawcy popełnili tę kradzież, włamawszy się do sklepu.

Z domu noclegowego. W jednym z domów noclegowych na Kazimierzu popełniono kradzież. Pomiędzy innymi lokatorami nocnymi znajdował się także niemowa, Schaja Schnepf, właściciel ciekawej butelki. W butelce tej znajdowała się papierowa podobizna cesarza, złożona z drobno pociętych kawałeczków. Otóż właściciel butelki za pomocą drutu składał te kawałeczki w całość. Produkowanie się temi sztuczkami stanowiło całe utrzymanie niemowy. Towarzysz Schnepfa, Mojżesz Mermenstein, pozazdrościł mu własności tak cennego przedmiotu i przywłaszczył go sobie w nocy. Okradziony wezwał policyę, która sprawcę kradzieży przyaresztowała.

Subwencye i pożyczki na budowę dróg. Z kredytu wyznaczonego przez Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne zasiłki:

Wydziałom powiatowym: w Sokalu na drogę Sokal-Tartaków 3000 złr., w Krakowie na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych 3000 złr., w Borszczowie na drogę Jezierzany-Uście Biskupie 1724 złr., w Trembowli na drogę Trembowla-Skałat 3970 złr., w Cieszanowie na drogę Cewków Oleszyce 3000 złr., w Rawie na drogę Lubyczy Józefówka 6000 złr., w Krośnie na drogę dojazdową do zakładu kąpielowego w Iwoniczu 4500 złr., w Myślenicach na drogę Biertowice Zembrzyce 3000 złr., w Przemyślanach na drogę Przemyślany-Pomorzany 2000 złr., w Nowym Targu na drogę Łysa Polana-Morskie Oko 4000 złr., zaś na utrzymanie dróg w Zakopanem 1035 złr., w Żółkwi na drogę Żółkiew Kamionka Strumiłowa 2000 złr., w Bohorodczanach na drogę Dźwiniacz Sołotwina 2000 złr., we Lwowie na drogę Kulparków-Sokolniki 1500 złr., w Lisku na drogę Lutowiska-Cisna 4000 złr., w Gródku na drogę Gródek-Dobrzany 1000 złr., w Jarosławiu na drogę Przeworsk Bystrowice 2000 złr. w Mościskach na drogę Pakość Husaków 1000 złr., w Jaśle na drogę Desznica Rozstajne 2000 złr., w Rohatynie na drogę Rohatyn Potok Czercze 700 złr., w Nisku na drogę Stany Rozwadów 6000 złr.

Nadto przyznał Wydział krajowy z funduszu pożyczkowego, przeznaczonego na budowę dróg powiatowych i gminnych następujące bezprocentowe pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Brzeżanach na drogę Horodyszcze-Kozłów 6000 złr., w Krośnie na budowę drogi dojazdowej do zakładu kąpielowego w Iwoniczu 2000 złr., w Jaśle na drogę Kęty Desznice-Rozstajne 5000 złr., w Chrzanowie na drogę Zatorską i dojazd kolejowy Szczakowa Jaworzno 5000 złr.

§ 19. W Wiedniu odbył się w sobotę proces artystki dramatycznej Adeli Sandrok przeciw redakcyi *Nowej Pressy*. P. Sandrok żądała wyroku sądowego z powodu tego, iż rzeczona redakcya odmówiła jej zamieszczenia sprostowania, żądanego na mocy §. 19. Sędzia uwolnił redaktora *Pressy* od odpowiedzialności i uznał, że p. Sandrok żądała zmiany w recenzyi teatralnej, co nie może ulegać sprostowania, jako wyraz subjektywnego przekonania sprawozdawcy.

Pojedynek. W Lipto Szt Miklos na Węgrzech odbył się pojedynek między nadżupanem Kürthym a właścicielem dóbr Pottornyaym. Dwukrotna wymiana kul pozostała bez żadnego rezultatu, poczem w walce na pałasze Kürth otrzymał ciężką ranę.

Zamówione morderstwo. W jednej miejscowości styryjskiej właścicielka realności, Marya Zörer, napisała do jednego ze swych znajomych list z poleceniem, aby zastrzelił jej męża, z którym od lat 10 nie żyła. Do listu dołączyła wielki, sześciostrzałowy rewolwer. Przyczyną tak strasznego zamiaru była okoliczność, że Marya poznała się z młodym mężczyzną jakimś, którego koniecznie poślubić chciała. Przewrotną kobietę aresztowano.

Zamordowanie aktora. Z Kijowa donoszą: Aktor Jussarow został zamordowany przez dekoratora petersburskiego teatru, Malowa. Poszło o stosunek Jussarowa z żoną Malowa, która jest artystką teatru kijowskiego.

Ułaskawienie sekundantów. W Czerniowcach odbył się w roku ubiegłym pojedynek między słuchaczem prawa Skórskim a pewnym oficerem 41 pułku piechoty. Skórski padł w pojedynku, a jego sekundantów, Newela i Derera, pociągnięto do odpowiedzialności i na 2 miesiące więzienia skazano. Cesarz darował obu zasądzonym karę.

Gerharda Hauptmanna podejmował onegdaj bankietem prof. Suess, prezydent Akademii umiejętności w Wiedniu. Uczta odbyła się w hotelu Continental. Przybyło na nią około 20 akademików i jedyna kobieta, córka prof. Suessa. Pierwszą mowę wygłosił gospodarz na cześć znakomitego dramaturga; toastem na cześć Akademii odpowiedział Hauptmann. Szef sekcyjny Hartel toastował na cześć obecnych członków komisyi, która udzieliła nagrody Grillparzera Hauptmannowi; dyrektor Burgteatru dr. Schlenter mówił na temat łączności nauki i sztuki. Bankiet przeciągnął się do późnej nocy.

Pod wóz elektrycznego tramwaju wpadło w sobotę w Wiedniu dziecko jednego z radców sądowych. Woźnica z całą przytomnością umysłu zatrzymał wagon, poczem straż pożarna za pomocą przepiłowania wozu oswobodziła biedne dziecko z strasznego położenia, w którem od motoru elektrycznego łatwo zginąć mogło. Doznało ono nieznacznych tylko uszkodzeń na nodze i po opatrzeniu przez stacyę ratunkową oddane zostało do leczenia domowego.

Kara na ulicy. Ze Stanisławowa donoszą do *Słowa Polskiego* pod datą 23 b. m.: Wczoraj w południe rozegrała się tu na ulicy Gołuchowskiego krwawa scena. Porucznik 8 pułku ułanów Salzmann, zięć generała Kraussa, ciął trzykrotnie pałaszem za niesubordynacyę przechodzącego kaprala obrony krajowej. Stan rannego groźny.

Paderewski w Warszawie. Trzeci z rzędu koncert znakomitego wirtuoza w Warszawie, nie mniejszem od poprzednich cieszył się powodzeniem. Wielbiciele talentu Paderewskiego na uczczenie pobytu jego w Warszawie, zebrali znaczniejszą sumę w gotówce, którą złożyli do jego dyspozycyi. Przy zamknięciu rachunków pokazało się, iż suma ta wynosiła 3671 rubli 40 kop. Paderewski rozporządził tą sumą, przeznaczając ją na fundusz wsparcia dla niezamożnych literatów, oraz dla wdów i sierot, po literatach pozostałych. Suma powyższa ma być złożona na ręce Adama Pługa.

Z Petersburga donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa międzynarodowego opieki nad ubogiemi i choremi dziewczętami-sierotami wyznania rzymsko katolickiego w Petersburgu.

W teatrze berlińskim wystawiono w sobotę nową sztukę Sudermanna p. t. „Trzy czaple pióra". Równocześnie w ten sam dzień i wieczór tę samą premierę wystawił teatr w Dreźnie.

Czterdziestu „nieśmiertelnych". Po raz pierwszy od bardzo dawna Akademia francuska jest w komplecie; po świeżym wyborze dramaturga Henryka Lavedan, nie braknie już ani jednego „nieśmiertelnego". Akademicy nie lubią takiego *plenum*, skoro bowiem ustaje gorączka kandydatur, Akademia traci trzy czwarte wzbudzanego zainteresowania; to też akademicy nie doprowadzili do skutku w dniu 26 maja wyboru następcy zmarłego Milhaca, odwlekając wybór o pół roku — do 8 grudnia, w nadziei, że przez ten czas nowa kandydatura się otworzy. Lecz, na złość, żaden z „nieśmiertelnych" nie umarł w tym okresie. Obecnie, tak samo, jak i w maju, było trzech kandydatów: krytyk *Journal des Débats* Faguet i dramaturgowie Hervieu i Lavedan. Ostatni zwyciężył. Ma on lat 39 zaledwie, jest autorem „Catherine" i „Le nouveau jeu", a synem konserwatywnego publicysty Leona Lavedan, piszącego w *Correspondant* pod pseudonimem Filipa de Grandville. Ma się rozumieć i tym razem Zola nie omieszkał stawić swojej kandydatury, ale głosował za nim jeden tylko Anatole France.

W Akademii jest obecnie 15 autorów, w tem 6 dramatycznych: wicehr. de Bornier, Halévy, Lavedan, Legouvé, Pailleron, Sardou; 6 powieściopisarzy: Bourget, Cherbuliez, Claretie, France, Loti, Theuriet; 3 poetów: Coppée, Meredith, Sully Prudhomme. Z pośród mężów politycznych w gronie „czterdziestu" zasiadają: ks. Audiffret Pasquier, ks. de Broglie, Freycinet, Hanotaux hr. d'Haussonville, hr. de Mun, Ollivier; dziennikarz jest jeden: Hervé, redaktor *Soleil*; historyków jest 7: margr. Costa de Beauregard, Houssaye, Lavisse, Sorel, Thureau d'Angin, Vandal i wicehr. de Vogüé; 3 „nieśmiertelnych" zawdzięcza swój wybór krytyce literackiej: Brunetière, Lemaitre i Mézières; filologię przedstawia 2 akademików: Boissier i Gaston de Paris; krasomowstwo prawnicze reprezentuje Bousse; stan duchowny — kardynał biskup z Autun, Perraud; pedagogikę Gréard; nauki ścisłe matematyk Bertrand; sztukę plastyczną rzeźbiarz Guillaume.

Syberyjskie koleje żelazne i handel herbatą. Utrzymują wogóle, że herbata, sprowadzana angielskiemi okrętami do Europy, traci na swej dobroci, lepszą ma być ta, którą przez Syberyę lądem

przewożą do Rosyi. Rozumie się, że ta ostatnia droga podnosi bardzo znacznie cenę herbaty, tak, że nie może wytrzymać współzawodnictwa transportu morzem. Przez ukończenie budowy syberyjskiej kolei żelaznej obróci się handel herbatą, obecnie przez Kiachtę i Nikołajewsk prowadzony, na Władywostok i Chabarowsk. Do tego celu potrzeba tylko sprężystej agencyi komisowej w Władywostoku, którąby przysłaną tam morzem herbatę z okrętów na kolej żelazną kierowała. Skoro tylko budowa kolei do Irkucka doprowadzoną zostanie, a miasto to leży w środku południowej Syberyi, to i do tego miejsca dowiezioną być może herbata i do dalszego transportu na kolej żelazną oddana. Przyspieszenie przewozu i zniżenie ceny taryfowej na rosyjskich kolejach podniosłoby niezmiernie handel herbaciany rosyjski, a to kosztem angielskiego. Ten ostatni bardzoby został ograniczony na stałym lądzie. Nasze koleje, łączące się z państwem rosyjskiem, powinny już teraz mieć to na uwadze, by oczekiwane przewozy herbaty nie obróciły się wyłącznie przez Niemcy, przez co narażeni bylibyśmy na różnorodne koszta, formalności cłowe, dla tego starać się należy, aby transporty przechodziły po najdłuższych naszych liniach koleiowych, aby i należytości za przewóz w kraju pozostały.

Powitanie fortepianisty. Znakomitego europejskiego fortepianistę Rosenthala, odbywającego *tournée* artystyczną w północnej Ameryce, tak powitał pewien dziennik, wychodzący w jednem z miast dalekiego wschodu:

„Ten mistrz tonu, co posiada zręczność kuglarza, siłę kowala, delikatność kobiety, oraz głębię przekonań skromnego apostoła sztuki, on, co na swym instrumencie pracował z dzikością tygrysa i pilnością bobra, on, który zdołał tę dziką bestyę — fortepian — ujarzmić i nauczyć ją, aby była swemu panu posłuszną, aby na jego rozkaz drżała lub wydawała potężne ryki, on przybył do naszego miasta“.

Ze Stowarzyszeń

— **„Przytulisko“** uczestników powstania z r. 1863/4 na ostatniem posiedzeniu Wydziału przyjęło nowego członka p. Rudolfa Radeckiego. Za staraniem weterana A. Pyzikowskiego przybyło Towarzystwu nowych członków: 36 wspierających i 4 czynnych.

Na rzecz „Przytuliska“ wpłynęły dary: Wydział pow. w Turce 10 złr., Wydział pow. w Staremmieście 10 złr., Wydział pow. w Dolinie 20 złr., Wydz. pow. w Buczaczu 10 złr., magistrat miasta Przemyśla jako roczną wkładkę 5 złr., Wydział pow. w Nowym Sączu 50 złr., J. Jawornicki 5 złr., magistrat m. Tarnowa 25 złr., S. Rogoyski 10 złr., Rada m. Sambora, 10 złr., Wydz. Rady pow. w Kossowie 10 złr., Wydział Rady pow. w Tłumaczu 25 złr., magistrat m. Wadowic 15 złr., magistrat m. Podgórza 25 złr. i Wydział Rady powiatowej krakowskiej 25 złr.

Do kopert wpłynęły dary: L. 33 2 złr., L. 34 1 złr., L. 35 2 złr., L. 36 50 ct., L. 37 5 złr. L. 38 1 złr., L. 39 1 złr., L. 40 2 złr., L. 41 1 złr. i L. 42 2 złr.

P. J. Górecki ofiarował „Przytulisku“ 6 łóżek żelaznych z materacami.

Mianowania. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz mianował biskupa stanisławowskiego, obrządku grecko katolickiego, ks. Juliana Kuiłowskiego, metropolitą we Lwowie.

Tenżesam dziennik donosi, że starszy radca rachunkowy dyrekcyi lasów i domen państwowych we Lwowie, Józef Hirschberg, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, rewident rachunkowy zaś tejże dyrekcyi, posiadający tytuł radcy rachunkowego, Michał Pawulski, otrzymał z tejsamej okazyi złoty krzyż zasługi z koroną.

Cyprian Węgrzynowicz, radca rachunkowy tejże dyrekcyi, otrzymał z powodu przeniesienia w stan spoczynku tytuł starszego radcy z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości zamianował grecko katolickiego ks. Konstantego Kunińskiego, drugim duszpasterzem przy zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie, a minister rolnictwa zamianował rewidenta rachunkowego, Juliana Sieczyńskiego radcą rachunkowym w dyrekcyi lasów i domen we Lwowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 stycznia piękna pogoda, termometr od +1,5 doszedł do +10,5° C. Barometr z małym ruchem ku górze.

Dnia 23 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 742,3 mm. termometru +1,2° C. Wiatr południowy.

TEATR.

(„Jojne Firułkes“, sztuka w pięciu aktach, osnuta na tle stosunków żydowskich, przez Gabryelę Zapolską.)

W działalności literackiej p. Zapolskiej zaznacza się w ostatnich latach wybitny postęp na drodze udoskonalenia własnych pomysłów. Dojrzały i skrystalizowany talent autorki zdobywa się na utwory, obejmujące coraz ważniejsze zagadnienia społeczne, sięgające w głąb nędzy ludzkiej i psychologii mas nieoświeconych. Zasługą literacką i przywilejem p. Zapolskiej pozostanie wprowadzenie do teatru obrazów zbiorowego życia nieoświeconych mas żydowskich, podchwytywanie tego życia w jego najcharakterystyczniejszych, najbardziej znamiennych objawach, ukazanie rozdźwięku, jaki ciągle panuje w pojęciach wykształconych jednostek, i fanatycznego, ciemnego tłumu starowierców. Walka, jaką te dwa żywioły w łonie żydowstwa nieustannie prowadzą, dostarczyła p. Zapolskiej tematu i pomysłu do „Małki Szwarcenkopf“, w której autorka tak barwnie podchwyciła zewnętrzną fizyognomię i zewnętrzne rysy zbiorowego życia żydów. Aby stworzyć obraz tak tętniący życiem, jak wymieniona sztuka, musiała p. Zapolska podjąć mozolne studya i obserwacye, zbierać motywa i szczegóły z życia nędzarzy w zbiorowiskach szarego tłumu i z tego zapasu podpatrzonych motywów i epizodów stworzyć obraz pełen prawdy, realizmu i psychologii. W tem poszukiwaniu natrafiła autorka „Małki“ na tak bogatą kopalnię szczegółów, że zebranego materyału nie zdołała ani w części zużytkować w pierwszej swej sztuce. Zużyła go tedy w sztuce drugiej, która jest rozprowadzeniem dalszem idei i przewodniej myśli „Małki Szwarcenkopf“.

Pomysły autorskie, rozbite na kilka odrębnych tematów, węzłem nici przewodniej ze sobą powiązanych, zazwyczaj nie mają należytej siły i spoistości. Aby uniknąć tego szkopułu, szkodzącego zwykle artystycznej stronie utworu, przerzuciła p. Zapolska punkt ciężkości na stronę duchową. O ile w „Małce“ najsilniej zarysowało się tło obrazu, jego dekoracyjna strona, szczegóły i objawy zewnętrzne, o tyle w tej drugiej sztuce, której bohaterem jest nieszczęśliwy mąż Małki, „Jojne Firułkes“, zewnętrzne ramy obrazu, strona obyczajowa, dominują wprawdzie na pierwszym planie i tworzą przepyszne ramy dla całości sztuki, ale schodzą mimo to na plan drugi wobec myśli przewodniej, przeprowadzonej z niepospolitym artyzmem. „Jojne Firułkes“, to już nie sztuka obyczajowa, ale utwór ideowy, pomyślany poważnie, utwór pełen głębszej tendencyi, rzucony na tło silnie dramatycznej akcyi.

Gdyby chodziło o wyszukanie logicznego związku i konsekwencyi w przeprowadzeniu charakterystyki głównego bohatera sztuki możnaby autorce uczynić poważne zarzuty. Jojne jest tu zupełnie inną postacią, niż go poznaliśmy poprzednio. Znaliśmy go jako bezdusznego głupca, pozbawionego woli i energii, jako bierne narzędzie fanatycznego ojca — w drugiej sztuce atoli wyrasta on na bohatera, na reformatora społecznego, na apostoła idei, któremu przypada w udziale obowiązek szerzenia światła prawdy i poznania w tłumie ciemnych współwyznawców. On sam twierdzi o sobie, że duch Małki wstąpił w niego i natchnął go apostolstwem, które mu każe kochać bliźnich i sprowadzać ich na drogę cnoty i obowiązku.

Autorka wprowadza nas do zbiorowiska nędzy żydowskiej i na tle ich życia rysuje świetlaną postać Jojnego. Odosobniony duchem, pragnieniami i sferą myśli, błąka się on jak obcy duch pomiędzy swymi, daleki od ich trosk i zabiegów. Jest ich pośmiewiskiem, ofiarą prześladowania nietylko ze strony całego otoczenia, ale nawet ze strony rodzonego ojca, który, przychwycony przez niego na zbrodni, popełnionej w chęci zysku, przeklina go i tem samem ściąga na jego głowę „bejrem“, t. j. przekleństwo. Odtąd wszyscy odwracają się od niego, dzieci rzucają nań kamieniami, skazany na nędzę i upokorzenie, nie może nigdzie znaleść przytułku, a gdy go nawet nieświadomi przygarną to po to, aby uczynić zeń ofiarę brutalnego znęcania się. Scena, w której tłum żydowstwa w piekarni bije i rani Jojnego, sprawia wstrząsające wrażenie swym realizmem i grozą dramatycznego napięcia.

Duch Małki, który czuwa nad nieszczęśliwym, wiedzie kroki jego na cmentarz, na jej grób. I tu autorka przenosi akcyę w sferę abstrakcyi, wprowadzając rozmowę dwóch duchów, ukazujących się Jojnemu nad mogiłą Małki. Jeden z nich, duch ojca, przeklina Jojnego jeszcze za grobem za odstępstwo od tradycyi ojców, drugi, duch Małki, błogosławi go za jego działalność i cierpienia. Skostniałego z zimna przygarnia grabarz cmentarny i ofiaruje mu przytułek za pomoc w grzebaniu umarłych.

Ten melodramatyczny nieco końcowy efekt sztuki stanowi rażące przeciwieństwo z jaskrawym realizmem, w jakim sztuka jest trzymana, jest to atoli poniekąd psychologiczne, czy logiczne następstwo i rozwiązanie konfliktu, rozgrywającego się w duszy Jojnego.

Taką jest w ogólnym zarysie osnowa sztuki, rozbitej na pięć aktów, z których każdy przynosi nowy zajmujący obraz, ubarwiony szeregiem epizodów, wysoce zajmujących i urozmaiconych w akcie drugim tańcami i śpiewami. — Jak w latarni magicznej, przesuwają się tu obrazy życia nędzarzy, ich zabawy i zwyczajów obrzędowych, „purim bal“, „pogrzeb dziecka“, „pieczenie mac“, „hajder“, wreszcie ostatnia scena duchów na cmentarzu.

Pod względem roboty scenicznej „Jojne Firułkes“ znamionuje pióro, dobrze obznajomione z arkanami teatralnego rzemiosła. Wszystko tutaj drga życiem i prawdą, akcya rozwija się szybko, a charakterystyka typów utrzymuje uwagę widza w ciągłem naprężeniu. Niektóre jednak sceny możnaby z korzyścią skrócić, np. sceny pieczenia mac, poprzedzające pojawienie się Jojnego.

Wystawa i wykonanie sztuki przyniosło zaszczyt reżyseryi i artystom, udział w sztuce biorącym. — W pierwszym rzędzie znakomitym przedstawicielem tytułowej roli Jojnego był p. Solski. Artysta wcielił się z całą wrodzoną sobie intuicyą w typ marzyciela, uosabiający miłość i prawdę, i przeprowadził tę postać z nieubłaganą konsekwencyą i artyzmem przez wszystkie fazy, wznosząc się do wielkiego artyzmu w scenie, gdy podejmuje walkę z tłumem. Około tej jednej postaci skupia się cała akcya, a pozostałe służą tylko do wypełnienia ram obrazu. W tej galeryi różnobarwnych figur i typów żydowskich na pierwszy plan wysunął się p. Siemaszko, bardzo typowo odtwarzający starego Firułkesa (którego poprzednio tak klasycznie grał p. Roman). Wybornym Dawidem był p. Węgrzyn, który zarówno w scenach rodzajowych na purimie, jak w piekarni, był bardzo zajmującym i pełnym werwy; dalej p. Jednowski, z siłą charakterystyki grający rabina, p. Przybyłowicz, niezrównany w roli głupiego Jancia, wreszcie pp. Sępowski i Mielewski, z których pierwszy jako Awrumel, drugi jako Szmile Pantofel, zdobyli zasłużony oklask. Starego grabarza grał bardzo ładnie p. Kotarbiński.

Z kobiecych ról, które schodzą na drugi plan i mało dają pola do popisu, na wyróżnienie zasłużyła gra p. Wojnowskiej w roli Czany i p. Jutkiewicz, która z temperamentem odegrała rolę Gurty, trzepocząc atoli nad miarę rękami przy każdej sposobności. Sceny zbiorowe były ślicznie zareżyserowane.

W „Jojnem Firułkesie“ literatura sceniczna zyskała dzieło wybitnego talentu i nieprzemijającej wartości literackiej, a scena krakowska utwór, który liczyć może na długi żywot repertoarowy. Wystawiono tę sztukę ubiegłego lata w jednym z teatrów ogródkowych w Warszawie, gdzie podobno nie zdobyła sobie takiego powodzenia, na jakie zasługuje. Było to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż „Jojne Firułkes“ jest sztuką tendencyjną o szerokiem tle społecznem, myśli głębokiej i żadną miarą nie kwalifikuje się dla widzów ogródkowego teatrzyku.

W. P.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 stycznia. *(Telefonem.)* Napływ żądających zwrotu wkładek w Galicyjskiej kasie oszczędności zmalał dziś bardzo. Natomiast złożono dziś rano przeszło 50.000 złr. jako wkładki. Do dwóch, trzech dni nastanie prawdopodobnie ruch normalny.

Lwów, 23 stycznia. *(Telef.)* Dzienniki tutejsze zamieszczają sympatyczne uwagi z powodu mianowania ks. Kuiłowskiego, arcybiskupem lwowskim.

Biskupem stanisławowskim zostać ma Bazylianin, ks. Szeptycki.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telefonem.)* Trybunał administracyjny odrzucił dziś zażalenie lwowskiej Rady miejskiej, wniesione przeciw reskryptowi namiestnictwa, systującemu uchwałę Rady w sprawie stanu wyjątkowego w Galicyi. Gminę miasta Lwowa zastępował przed trybunałem adw. dr. Pomianowski, stanowisko rządu bronił radca sekcyjny dr. Simonelli.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telef.)* Dziś rozpoczęła obrady ankieta przemysłowców kolejowych w sprawie budowy kolei lokalnych.

Wiedeń, 23 stycznia. Wczoraj przed południem odbyła się w kościele zamkowym konsekracya na biskupa księdza dra Wawrzyńca Mayera, proboszcza zamkowego.

Konsekracyi dokonał nuncyusz papieski, arcybiskup Taliani, w obecności członków domu cesarskiego i licznie zgromadzonej publiczności.

Praga, 23 stycznia. Na zgromadzeniu czeskich studentów, po wygłoszeniu mowy, poświęconej pamięci Linharta, przeprowadzono rozprawę nad stanowiskiem, jakie czescy studenci mają zająć wobec niemieckich. Wydano hasło, aby studenci czescy zachowywali się wobec swych niemieckich kolegów z rezerwą, oraz wyrażono życzenie, aby niemieckim studentom w Pradze zabroniono noszenia burszowskich czapek i wstęg. Zgromadzenie uchwaliło w końcu przeprowadzić organizacyę czeskich studentów na wzór podobnej organizacyi niemieckiej.

Berlin, 23 stycznia. W parlamencie niemieckim oświadczył sekretarz stanu hr. Posadowsky, że sprawa dopuszczenia kobiet do studyów lekarskich i dentystycznych znajduje się już w fazie bliskiej urzeczywistnienia.

Berlin, 23 stycznia. U ks. Antoniego Radziwiłła, odbył się wczoraj obiad, w którym, oprócz pary cesarskiej wzięli także udział ambasadorowie francuski i angielski, sekretarz stanu Bülow i liczny zastęp dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Podczas obiadu siedział cesarz Wilhelm obok ks. Radziwiłłowej, przy której po lewej ręce siedział ambasador francuski. Cesarzowa zajęła miejsce naprzeciwko swojego małżonka, mając obok siebie ks. Radziwiłła i ambasadora angielskiego.

Berlin, 23 stycznia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj na osobnem posłuchaniu austryacko węgierskiego *attaché* wojskowego, majora hr. Stürghka, który wręczył mu kilka dokumentów pisemnych, odnoszących się do jubileuszu cesarza Franciszka Józefa.

Londyn, 23 stycznia. W rozmaitych częściach Anglii szalała ubiegłej nocy niesłychanie silna burza. Wiele rzek wylało, a komunikacya z Francyą została zerwana.

Londyn, 23 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Waszyngtonu, że ambasador niemiecki, dr. Holleben, wręczył wczoraj ministrowi spraw wewnętrznych Hay'owi dwie bardzo ważne depesze nadesłane z Berlina i odbył z nim dłuższą konferencyę. Depesze te zawierają dokładny opis przebiegu ostatnich wypadków na wyspach Samoańskich, różniący się w wielu szczegółach od dotychczas podawanego przedstawienia tych wypadków.

Wynikiem konferencyi między ambasadorem niemieckim a ministrem będzie niezawodnie zgodne załatwienie kwestyi archipelagu samoańskiego, nad którym Stany Zjednoczone nie myślą wcale ogłaszać swego wyłącznego protektoratu.

Londyn, 23 stycznia. Z Kairu donoszą, że Kitschener pasza mianowany został gubernatorem Sudanu.

Bern (Szwajcarya), 23 stycznia. Ponieważ osuwanie się góry Sasso Rosso w Airolo trwa dalej, zachodzi obawa o zasypanie ujścia tunelu kolei przez St. Gotthard. Aby temu zapobiedz, rozpoczęto wznoszenie muru ochronnego.

Rzym, 23 stycznia. Przyjęcie arystokracyi, które miało się odbyć dziś w Watykanie, zostało odłożone do czwartku z powodu niedyspozycyi papieża.

Madryt, 23 stycznia. Skutkiem usilnych próśb wybitnych członków stronnictwa republikańskiego, prezydent ministrów, Sagasta, przyrzekł przedłożyć na najbliższej radzie ministrów amnestyę dla anarchistów, odsiadujących karę w Monjuich.

Madryt, 23 stycznia. Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił gabinet madrycki, iż poczynił już kroki, celem uwolnienia jeńców hiszpańskich, pozostających w niewoli u powstańców filipińskich.

Madryt, 23 stycznia. *Epoca* donosi, że kortezy będą zwołane 1 lutego, i że traktat pokojowy będzie wkrótce ratyfikowany przez kongres północno amerykański.

Belgrad, 23 stycznia. Skupczyna uchwaliło nową ustawę o podatkach, zaprowadzającą energiczniejsze i dokładniejsze ich ściąganie. Zamknięcie sesyi skupczyny nastąpi prawdopodobnie w dniu 27 stycznia.

Ateny, 23 stycznia. Wczoraj rano dało się czuć silne trzęsienie ziemi w całym Peloponezie, dwie miejscowości zostały doszczętnie zniszczone. Szkody są ogromne.

Konstantynopol, 23 go stycznia. W ostatnich dniach dziesięciu przybyło do Aryanopola 47 wagonów z karabinami Monsera i odpowiednią dla nich amunicyą.

Z powodu pojawienia się licznych band armeńskich na granicy turecko-perskiej, rząd turecki polecił w tamtych stronach wznieść liczne blokhauzy.

Konstantynopol, 23 stycznia. W kołach mających styczność z najwyższemi sferami urzędowemi tureckiemi twierdzą, że rosyjski minister spraw zagranicznych, Murawiew, zapewnił ambasadora tureckiego w Petersburgu, iż Austro Węgry poczyniły tamże oświadczenia, nie pozwalające przypuszczać, iżby w jakikolwiek sposób miały zamiar popierać ruch rewolucyjny na Bałkanach, skierowany przeciw Turcyi.

Petersburg, 23 stycznia. Umarł znany inżynier generał Annenkow, twórca kolei samarkandzkiej.

Waszyngton, 23 stycznia. Z kół urzędowych zapewniają, że komisya, która udaje się na Filipiny, nie będzie posiadać wcale władzy wykonawczej, lecz, że będzie organem doradczym w całem znaczeniu tego słowa. Generał Otis jednak i admirał Dewey, jako najwyżsi dowódcy sił lądowych i morskich, obowiązani będą trzymać się polityki, wskazanej przez tę komisyę.

Sytuacya w Austro Węgrzech.

Wiedeń, 23 stycznia. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął na posłuchaniu ministrów: hr. Gołuchowskiego, Kallaya i hr. Szecheny'ego.

Również przyjął br. Banffy'ego, który złożył sprawozdanie o sytuacyi na Węgrzech.

Wiedeń, 23 stycznia. *Sonn- und Montags Ztg* donosi: Obstrukcya, które ma dziś wystąpić również w komisyi ugodowej, nie przybierze wprawdzie takich rozmiarów, jak w Izbie, w każdym jednak razie opóźni prace parlamentarne. Pomimo wszystko Izba uchwali jeszcze ustawę, o podwyższeniu płac sług rządowych, która, wobec odrzucenia jej w Izbie panów, wróci raz jeszcze do Izby. Na czas rozpraw nad tą ustawą, opozycya zawiesi obstrukcyę.

W ciągu bieżącego tygodnia zbierze się komisya parlamentarna prawicy dla przyjęcia postanowień, uchwalonych przez komitet wykonawczy prawicy.

Jak się sytuacya ułoży, to jest niewiadomem. Faktem jest jednak, że pogłoski o nieporozumieniach między rządem a poszczególnemi stronnictwami prawicy, są nieuzasadnione.

Praga, 23 stycznia. *Narodni Listy* zapewniają dziś imieniem czeskich posłów, że na razie nie ma mowy o porozumieniu z Niemcami, ponieważ brak do tego koniecznego warunku wstępnego, mianowicie uznania równouprawnienia języka czeskiego. Tensam dziennik zapowiada, że parlament będzie niebawem rozwiązany.

Budapeszt, 23 stycznia. Koloman Szell, który zamierzał wdrożyć akcyę w tym kierunku, aby samoistne rozporządzenia dla Węgier przechodziły poza rok 1903, został wczoraj przyjęty na posłuchaniu przez cesarza. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozstrzygnięcie w sprawie przesilenia węgierskiego wkrótce nastąpi.

Na razie to jest pewnem, że opozycya tok swoich postulatów jeszcze silniej zaostrzyła, a rząd prawdopodobnie udzieli odmownej odpowiedzi. Opozycya domaga się, aby przedewszystkiem Banffy ustąpił, a dopiero z nowo mianowanym prezydentem ministrów prowadzić ona będzie rokowania. Oczekiwać tedy należy na teraz zamknięcia sesyi; nowa sesya dla rozwiązania przesilenia zwołanąby była dopiero w marcu.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 23 stycznia. Przy obradach nad budżetem w Sejmie pruskim, oświadczył minister Miquel, odnośnie do obecnych stosunków w Poznańskiem i w północnym Szlezwigu, że bynajmniej nie rząd pruski przyczynił się do zaostrzenia stosunków tamże panujących teraz. Rząd pruski długi czas pozwalał rozwijać się tamże agitacyi, skierowanej wprost przeciw przynależności tychże prowincyj do państwa. Przeciwieństwa przeciw państwu pruskiemu i przeciw Rzeszy niemieckiej wzrastały ciągle, podobnie, jak i zuchwałość agitacyi. Wreszcie — rzekł minister — byliśmy zmuszeni wystąpić we własnej obronie. Jednakże wykonujemy tę obronę w nader łagodny sposób (?!)

Minister oświaty Bosse, odpowiadając p. Richterowi, zaznaczył, że postępowanie dyscyplinarne przeciw prof. Delbrückowi nie ukróca wolności nauczania, bo należy do zakresu ustaw, dotyczących postępowania i taktu urzędników państwowych. Wdrożono je nie z powodu samej krytyki czynności rządowych, lecz z powodu formy, jaką tej krytyce nadał prof. Delbrück.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 23 stycznia. Dziś stanąć ma Esterhazy przed trybunałem kasacyjnym.

Paryż, 23-go stycznia. Esterhazy ma już w tych dniach zeznawać przed trybunałem kasacyjnym. Tymczasem minister wojny zwolnił go z tajemnicy służbowej. Esterhazy twierdzi, że ministerstwo wojny poczyniło jednakże pewne zastrzeżenia i wyjątki; atoli ministerstwo twierdzi, że Esterhazy bez zastrzeżeń z tajemnicy służbowej zwolniony został.

Paryż, 23 stycznia. Wczoraj po południu odbyła się druga licytacya w domu Zoli celem pokrycia kosztów poprzedniej licytacyi, wynoszących około 2500 franków. Przyjaciele Zoli chcieli złożyć tę sumę, lecz sędzia nie przyjął. Pierwszy więc przedmiot, jakieś lustro, kupiony został za całą potrzebną sumę, i licytacya na tem się skończyła.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	40
„ „ srebrna	101	30
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	937	—
„ kredytowe	3 8	75
Londyn	120	50
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	$55^1/_2$
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	58	75
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	305	75
„ Bankverein	272	75
„ Laenderbanku	239	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	67	—
„ „ Elbethal	258	50
„ „ Nordbahn	3530	—
„ „ Staatsbahn	363	37
„ „ Alpine	215	50
„ Tureckie Tabaczne	125	
Ruble	127	25

Berlin, 23 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	—
$4^1/_2$% Listy polskie	100	30
Renta włoska	94	30
Akcye kredytowe austryackie	225	—
Ruble Ultimo	2 6	50

Wiedeń, 23 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	9	44
Żyto na jesień	8	13
Owies na jesień	6	16
Kukurudza	5	14

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 23 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	05
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	90	95	90
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 5173. 298 3 3

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę prowizoryczną **sekretarza przy Magistracie m. Wieliczki.** — Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 700 złr. w. a.

Kompetenci ubiegający się o tę posadę obowiązani są wykazać się kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 r. Dz. u. kraj. Nr. 67, oraz że nie przekroczyli 35 roku życia.

Podania należycie udokumentowane wraz z świadectwem dotychczasowego zajęcia, należy wnosić do Magistratu miasta Wieliczki — w terminie nieprzekraczalnym **do 15 lutego 1899 r.**

Wieliczka, d. 12 stycznia 1899.

Burmistrz:
W. Koch.

Konkurs.

„Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na 3 posady, mianowicie: na jedną posadę **nauczyciela filologii klasycznej,** na jedną posadę **nauczyciela geografii i historyi,** i na jedną posadę **nauczyciela historyi naturalnej** w gimnazyum w Cieszynie

Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów na całe gimnazyum Dokumenta dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich.

Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, t. j. 1400 złr. i dodatek aktywalny 250 złr., z 5 kwinkweniami jak w zakładach rządowych.

„Macierz szkolna“ żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmą to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie, zwłaszcza teraz, kiedy ma być otwartą piąta klasa od następnego roku szkolnego. — Zgłoszenia łaskawie adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej **do dnia 15 marca 1899 r.** 288 3 3

Z Zarządu „Macierzy szkolnej.“

W Cieszynie, 13 stycznia 1899.

X. Józef Londzin, sekretarz. **X. Ignacy Świeży,** prezes.

Młody człowiek

wydalony z Prus, posiadający dobre świadectwa, biegły w języku polskim i niemieckim — poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. E.** poste restante **Zwierzyniec.** 272 3 3

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.